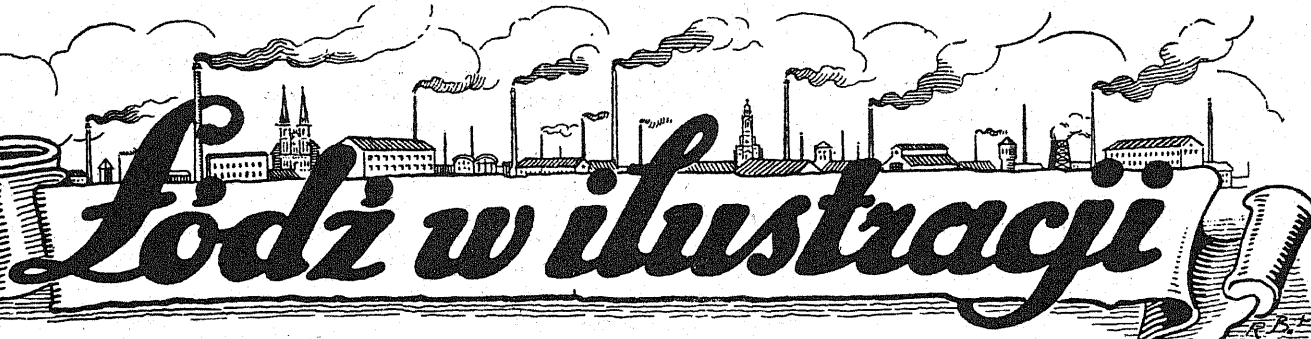


WIOSNA
Im.
J. P.
w Łodzi



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

Rok 1.

Łódź, 12 października 1924 r.

Nr 8.

BURMISTRZE I PREZYDENCI m. ŁODZI.

Najstarsze akta w Archiwum Miejskiem z roku 1794 wskazują, że w tymże roku był burmistrzem w Łodzi Piotr Drewnowicz. Podpisywał się on znakami krzyża, jak również wszyscy ówczesni radni miasta. Czynności biurowe sprawował wówczas pisarz m. Łodzi Mateusz Domański. Od jakiego czasu pełnił Drewnowicz obowiązki burmistrza nie wiadomo, pochodził on prawdopodobnie z pośród obywateli miejscowych.

W roku 1808 jest burmistrzem W. Dąbkowski.

W latach 1810—1815 sprawuje urząd burmistrza Antoni Czajkowski, po nim zaś Szymon Szczawiński, zawieszony w czynnościach w 1819 roku.

Prawdopodobnie i oni pochodzili z pośród obywateli miejskich, gdyż dekret Króla Saskiego, z dnia 23 lutego 1809 r., polecał, ażeby „z pomiędzy obywateli gminy, czytać i pisać umiejących, nominowano Burmistrzów“

Od 19 lutego 1819 roku do 6 sierpnia 1826 roku pozostawał na urzędzie burmistrza były oficer 4 pułku strzelców konnych wojsk Polskich Antoni Czarkowski, który po tym czasie opuścił Łódź i przeniósł się na stałe do Galicji

Po nim objął posadę burmistrza Karol Tangermann, pochodzący ze wsi Budziszawia, powiatu Konieńskiego

Przed przybyciem do Łodzi pełnił on obowiązki kasjera-lawnika miasta Przedczca. Urzędował w Łodzi od 6 sierpnia 1826 roku do dnia swojej śmierci 12 sierpnia 1844 r.

Za czasów urzędowania Czarkowskiego zaczęli napływać z zagranicy do Łodzi rękodzielnicy wyrobów sukieniczych, a następnie za czasów Tangermana rękodzielnicy wyrobów bawełnianych, dla osiedlenia których przyłączono do miasta obręb leśny



Andrzej Rosicki.

Prezydent m. Łodzi w roku 1862—1865.

Dzielny patriota, wybitny organizator, uczestnik powstania w 1863 roku.

Łódź z leśnictwa rządowego Łaznów i w 1841 roku miasto Łodzi zaliczone zostało do rzędu miast gubernialnych, z zamianą tytułu burmistrza na tytuł prezydenta.

Podczas urzędowania Tangermana około roku 1840 wybudowano ratusz murowany, ten sam, który się znajduje obecnie przy Placu Wolności pod Nr. 1. Przed tym czasem Magistrat mieścił się w budynku drewnianym w tym miejscu, gdzie obecnie

znajduje się posesja A. Stachlewskiego przy ulicy Kościelnej pod Nr. 3.

Poj Karolu Tangermanie został prezydentem miasta Franciszek Traeger, były sekretarz policji miasta Gostynina. Przesłużywszy do 16 grudnia 1862 roku, opuścił zajmowane stanowisko i przeniósł się na stałe do ziemi Piotrkowskiej.

Po nim nastąpił Andrzej Rosicki, burmistrz miasta Sochaczewa. Urzędował bardzo krótko, bo tylko od 16 grudnia 1862 roku do 15 lutego 1865 r. Jak świadczy dokument urzędowy, zwolniony został z tego powodu że okazał się „niebłagonadionym“ (nieprawnomyślnym dla Rządu Rosyjskiego). Najchlubniejsze świadectwo dla polaka!

Gdy wkrótce potem utworzone zostało w Łodzi Towarzystwo Kredytowe Miejskie, objął w niem posadę dyrektora biura i na tem stanowisku pozostawał aż do śmierci, powszechnie szanowany dla prawości charakteru, wielkiej pracy i niezwykłej sprawności w organizacyjnych pracach Towarzystwa..

Krótko również piastował urząd prezydenta następca Rosickiego — Edmund Pohlens, b. oficer wojsk rosyjskich, bo od 6 marca 1865 roku do 27 grudnia 1869 roku. Po tym czasie przeniósł się do Ministerstwa Skarbu.

Od dnia 28 grudnia 1869 roku do 1 sierpnia 1878 roku zajmując powyższe stanowisko Maurycy Taubwurel, były referent biura Policmajstra m. Łodzi. I on także przeniósł się do Ministerstwa Skarbu.

Następnie został prezydentem m. Łodzi prezydent m. Częstochowy b. porucznik wojsk rosyjskich, Walerjan Makowiecki, pochodzący ze znanej rodziny obywatelskiej na Wołyniu. Umarł w Łodzi 18 listopada 1882 roku.

Ostatnim prezydentem podczas panowania rosyjskiej był Władysław Pieńkowski który ze wszystkich burmistrzów urzędował najdłużej, bo 32 lata — od końca roku 1882 do wybuchu wojny w 1914 roku, ale w kronikach miasta zapisał się najgorzej.



Edmund Pohlens.
Prezydent m. Łodzi w roku 1865—1869.

Syn rolnika z pod Piotrkowa ukończył 4 klasy w rosyjsko-niemieckiej szkole w Łodzi. Z początku obrał sobie zawód handlowca i w tym celu wstąpił do sklepu znanej firmy Krupeckiego w Warszawie. Lecz gdy w tym czasie wybuchło powstanie i młodzież biegła do szeregów, Pieńkowski nie mógł się ostać w Warszawie i zjawił się w Łodzi. Przyjęty został do tutejszego Magistratu na posadę kancelisty i wydelegowano go do zajęć w biurze Naczelnika Wojennego miasta Łodzi i okolic. Wówczas Naczelnikiem Wojskowym był pułkownik von Bremsen, Niemiec z pochodzenia, zajadły wróg Polaków, który, korzystając z nadanej mu władzy, wieszał, lub wysyłał na osiedlenie w dalekiej Rosji i Syberji „miateżników“, lub w czemkolwiek o



Aleksy Rzewski.
Prezydent m. Łodzi w roku 1919—1923.

„miateż“ podejrzanych, względem których pałał nienawiścią. Sam birbant i hulaka potrzebował dużo pieniędzy i kto wiedział o tem i odnalazł pośrednika mógł się w razie nieszczęścia wykupić za grube pieniądze. Znany był jego zamiar wycięcia i sprzedaży lasów miejskich pod pozorem, że się w nich ukrywają powstańcy, aby przy tej okazji napełnić sobie kieszenie. Na szczęście, na projekcie się tylko skończyło.

Gdy, po stłumieniu powstania, skasowano urząd Naczelnika Wojennego i zlikwidowano jego biuro, progi tego biura opuszczał Pieńkowski z medalem brązowym na piersi, na którym widniał napis: „Za usmirenje polskawo miateż“.

Wkrótce Pieńkowski awansował na sekretarza wydziału kwaterunkowego w Magistracie miasta Zgierza, stamtąd przeznaczono go na burmistrza miasta Radomska, następnie z powrotem do Zgierza, ale już na posadę prezydenta, a gdy umarł Makowiecki — na prezydenta miasta Łodzi.

W pogoni za orderami i „czynami“, Pieńkowski, gotów był poświęcić wszystko i wszystkich. Wiedział i mówił o tem, że są



Inż. Leopold Skulski.
Prezydent m. Łodzi w roku 1917—1919.

trzy czynniki, które były wszechwładne: żandarmi, duchowieństwo prawosławne i armia. Dla tego też wysługiwał się żandarmom, popów w rękę całował, a oficerom, nawet niższych stopni, kazał dawać obszerne mieszkania, nieraz zbytkownie umeblowane. W ten sposób jedną sobie owe trzy czynniki. To też sypały się dlań orderzy i przeróżne medale. Osiągnął również szczyt marzeń swoich — rangę Rzeczywistego Rady Stano, aby mieć tytuł „prewoschoditstwo“.

Dziwna rzecz, że pośród obywatelstwa tutejszego nie znaleźli się tacy, którzyby sprzeciwili się nadmiernemu płaceniu za najem mieszkań dla oficerów, których wielkość przenosiła kilkakrotnie normy prawne. Skutkiem tego miasto płaciło na cel powyższy więcej o paręset tysięcy rubli rocznie i przez to w przeciągu 32 lat prezydent

Pieńkowski wyrządził miastu milionowe szkody.

Gdyby na miejscu Pieńkowskiego stał człowiek z inicjatywą i energią, dbał o dobro miasta, a nie o interesy wzmiankowanych trzech czynników i swoje własne mógłby był wiele zdziałać, tem bardziej, że Kasa Miejska obfitowała zawsze w gotówkę, mając fundusze, ulokowane w banku, które nieraz sięgały do 1 i pół miliona rubli. Ale Pieńkowski dopuszczał do wydatków z tego kapitału zapasowego tylko na najniezbędniejsze potrzeby miasta, rezerwując pieniądze na potrzeby przeważnie wojska, jak to miało miejsce w roku 1905 podczas ruchu wolnościowego, kiedy drugi Naczelnik Wojskowy, Generał-Gubernator miasta Łodzi Kaznakow tłumił ten ruch, wieszając bojowników za wolność. W ten sposób prowadzona gospodarka wyrządziła miastu niepowetowane szkody.

Jeżeli miasto ma tramwaje, elektrownie, rzeźnię, to zawdzięcza wyłącznie inicjatywie przedsiębiorców, którzy, widząc dla siebie dobry interes w Łodzi, uzyskali koncesje na te przedsiębiorstwa.

Gdy w roku 1914 Niemcy wypowiedzieli wojnę Rosji i wkroczyli w granice Królestwa, Pieńkowski jeden z pierwszych uciekł z miasta. Powrócił z Moskwy w 1918 roku i w następnym roku umarł w Warszawie.

Natychmiast po wybuchu wojny powstała w Łodzi w dniu 1 sierpnia 1914 roku tak zwana „Rada czternastu“, której przewodniczącym był miejscowy przemysłowiec Alfred Biederman, Rada ta przetrwała 10 dni i następnie 10 sierpnia 1914 roku przekształconą została na Główny Komitet Obywatelski, który, skoro wyszły wojska rosyjskie, przekształcił się w instytucję samorządową i wykonywał, między innymi funkcje dawnego Magistratu, gdyż skład tegoż został ewakuowany, z wyjątkiem kilku pracowników, którzy pozostali na miejscu.

Na czele Głównego Komitetu Obywatelskiego stanął Antoni Stamirowski.



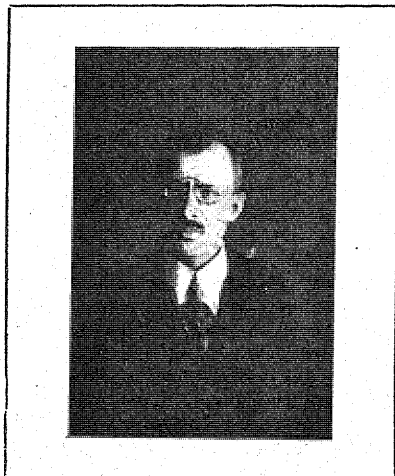
Władysław Pieńkowski.
Prezydent m. Łodzi od roku 1882—1914.
(Człowiek, który zaprzepścił najżywniejsze interesy miasta).

Gdy zaś dnia 19 czerwca 1915 roku władze okupacyjne niemieckie wydały ustawę miejską, podług której nowe Rady Miejskie i Magistraty składały się z osób, mianowanych przez te władze, Główny Komitet Obywatelski w Łodzi obowiązki gospodarcze w mieście przekazał w dniu 1 lipca 1915 roku nowemu Magistratowi z nominacji. Nadburmistrzem m. Łodzi został wtedy von Schoppen, prusak.



Wiktor Groszkowski.
Obecny wiceprezydent m. Łodzi.

pierwszego burmistrza został wybrany inż. Leopold Skulski, skutkiem tego Magistrat z nominacji przekazał swoje czynności Magistratowi z wyboru w maju 1917 roku. Na II burmistrza, jako pomocnika burmistrza obrano przemysłowca Maksa Kernbauma.



Marjan Cynarski.
Obecny prezydent m. Łodzi.

prezydenta Wojewódzkiego, miejsce jego zajął A. Stupnicki.

Dawniejszy zaś prezydent miasta inż. Skulski został wybrany na posła do Sejmu Ustawodawczego, skąd powołano go na stanowisko Prezydenta Ministrów.

Kiedy zaś w ubiegłym roku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarządziło nowe wybory, prezydent Rzewski złożył urządowanie w dniu 1 lipca 1923 roku, a do kierownictwa nawą miejską powołani zostali:



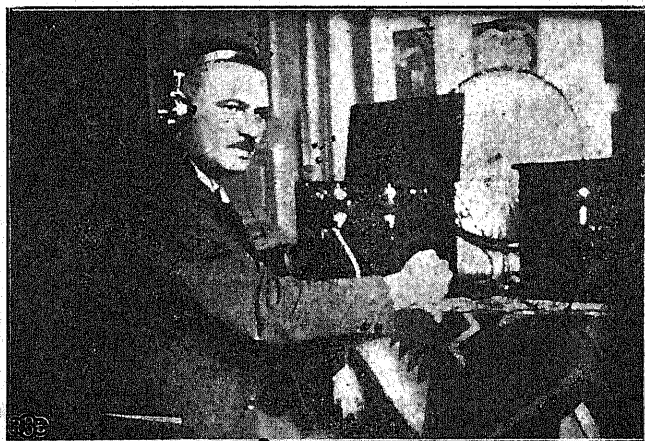
Wacław Wojewódzki.
Obecny wiceprezydent m. Łodzi.

Obaj oni dotrwali na swych stanowiskach do czasu uzyskania przez Polskę swojej niepodległości i do nowych wyborów do Rady Miejskiej, dokonanych w dniu 23 lutego 1919 roku podług nowej ordynacji wyborczej. Wybrani zostali wtedy: na prezydenta miasta Aleksy Rzewski, na wiceprezydentów inż. Wacław Wojewódzki i Izidor Faterson, a gdy w 1920 roku ten ostatni ustąpił, wybrano na jego miejsce inż. Jeremiaśza Kłocmana. Po ustąpieniu wice-

Marjan Cynarski, b. sędzia Sądu Okręgowego, na prezydenta, Wiktor Groszkowski, magister farmacji oraz inżynier Wacław Wojewódzki — na wiceprezydentów.

—X—

RADJO W ŁODZI.



Dyrektor Miejskiej Galerji Sztuki Dienstl-Dąbrowa łączy Łódź z Paryżem.

Na skutek starań Dyrekcji Miejskiej Galerji Sztuki p. Dienstl-Dąbrowy, Generalna Dyrekcja Poczty przyszła z pomocą Łódzkiej placówce kulturalnej, która dotychczas mimo doskonałych eksponatów, nie wzbudziła odpowiedniego zainteresowania wśród zaśniedziałych w apatii artystycznej łódzian, zezwalając na umieszczenie w nowo-przebudowanym gmachu Galerji Sztuki (Park Sienkiewicza) do-

świadczalnej stacji radjotelefonicznej. Sprowadzony do Łodzi aparat jest najnowszej angielskiej konstrukcji marki Marconiphon o 2 lampkach katodowych i 2 anodowych. Precyzyjny ten aparat odbierać może wszystkie fale od 300 — 4000 klm. długości. W obrębie tej długości leżą wszystkie stacje nadawcze kontynentu i Anglii. Jak wiadomo stacje nadawcze, należące do „broadcasting'u“ w pewnych określonych

godzinach nadają wiadomości, a mianowicie: przed południem sygnały czasu, biuletyny prasowe i ekonomiczne, ze wszystkich stolic świata, w godzinach popołudniowych rozpoczynają się odczyty, w wieczorowych zaś koncerty, trwające do północy. Łódzka stacja radio-telefoniczna najsprawniej działa od godz. 7 wieczorem, kiedy milkną sygnały radjotelegraficzne. Posiada również głośnik „Radiolla“, wyrobu Lumiera, mający rozgłośność kilkudziesięciu metrów (Na fotografii okrągły ten rozgłośnik pergaminowy umieszczony jest za aparatem).

—z—

AFORYZMY.

— Nie spodziewamy się, aby głupiec uczynił coś mądrego, ale wyczekująco liczymy na to, że mądry człowiek popełni głupstwo.

— Prawdziwy pesymista widzi w szczęściu li tylko zwiłkę nieszczęścia.

— Mówi się: budzić zazdrość — a wszak zazdrość nigdy nie śpi.



Brak parków sportowych w Łodzi.

Zadne z miast polskich nie odczuwa takiej potrzeby parków sportowych jak Łódź, to zakopcone, zanieczyszczone miasto półmilionowe, upośledzone pod każdym względem. Ani wody, ani dostatecznej zieleni, ani zielonej polany koniecznej dla tysięcy młodzieży spragnionej ruchu na świeżym powietrzu.

Kto przyjrzy się mrowisku młodzieży, która ugania się w śmieciach i kurzu na placu gen. Hallera, czy jakim innym pustym zakątku, ten przyzna, że nikt u nas nie potrafi o tych nieszczęśliwcach myśleć, nikt nie potrafi się nimi zaopiekować, nikt nie dąży do stworzenia warunków higienicznych dla tych, którzy mają wyraść na tegich obywateli państwa.

Konieczność urządzania parków sportowych, tych najzdrowszych środowisk dla młodzieży, zrozumiały wszystkie państwa, prześcigają się one nawzajem przy budowaniu parków sportowych podług najnowszych wymagań, przyczem gmina czy państwo nie liczy się z wydatkami.

Ostatnio np. Niemcy, ten zniszczony i płaczący kraj wykłada duże sumy na zakładanie parków i boisk w Berlinie, a młodzieży dostarcza się bezpłatnie wszelkie utensylja sportowe.

Łódź również pamięta o upośledzonych, przecież Magistrat zobowiązał się ufundować aż dziesięć parków sportowych, tyle tylko trzeba dodać, że to jest uchwała, która będzie dojrzawać tak długo jak np. sprawa kanalizacji i wodociągów, a życie tymczasem biegnie i nam nie pozostaje nic innego jak tylko podziwiać kulturę innych krajów.

Państwo i miasto niewiele u nas zdziałało, akcję w tym kierunku pozostawia się instytucjom czy osobom prywatnym, które niemało muszą poświęcić stanowczości i hartu aby swego dopiąć.

Wiemy naprz. ile zabiegów i czasu kosztowało Łódzki Klub Sportowy nim zdobył on teren, z którego chce stworzyć potężny park sportowy rozmiarami i zabudowaniami przewyższający dotychczasowe „nasze parki” w całej Polsce.

Przestrzeń wynosząca 52 tys. mtr. kw. jak rysunek pokazuje jest należycie wykorzystana, prócz urządzonych już dwóch boisk i bieżni, przewidziany jest tor kołowy, pływalnia, strzelnica, kręgielnia i korty tenisowe.

Park ten w obecnym stanie przedstawia się imponująco i budzi zachwyt u sportowców netylko miejscowych, lecz i zagranicznych.

Dziwić się należy, a jednocześnie i pochwalić, iż dotychczasowa praca przy budowie tego parku jest wyłączną zasługą EKS., a w niedalekiej przyszłości park ten będzie chlubą miasta.

W państwach zachodnich każde większe miasto posiada swój stadion zbudowany przez miasto na bardzo rozległym obszarze.

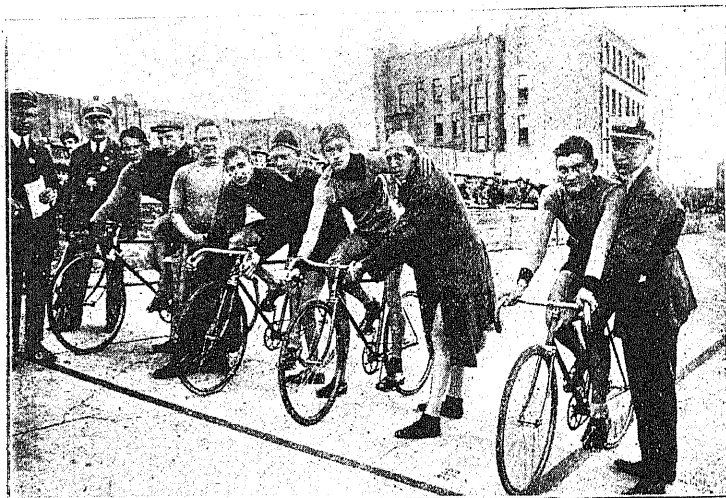
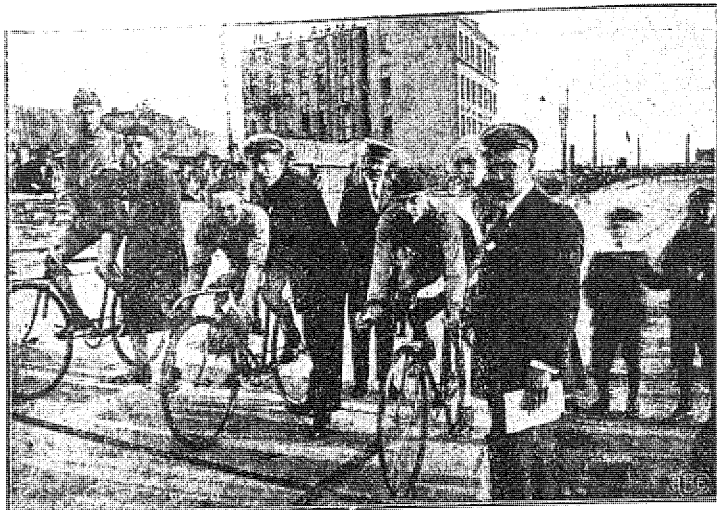
Park Sportowy, to płuć dla dobrze prosperującego Tow. Sportowego, tam oddycha ono setkami, a w niedalekiej przyszłości tysiącami dusz, spragnionych powietrza i ruchu.

O tężyznie narodu świadczy netylko sprawność umysłowa jednostek, lecz i sprawność fizyczna, która działa na funkcje mózgowe człowieka, nadaje czynnościom myślowym inicjatywę, zapal i cały rozpęd rozwojowy.

Magistrat nasz wyteęza wszvstkie możliwe środki w celu stworzenia dostatecznej ilości szkół, pamiętajmy że parki sportowe są nieodłączną częścią składową tych gmachów. Inż. Kowalski.

Z E S P O R T U

MIEDZYKLUBOWE ZAWODY KOLARSKIE W ŁODZI.



W ubiegłą niedzielę odbyły się zawody kolarskie w Helenowie o tytuł mistrzów klubowych. W zawodach wzięły udział kluby: SS. „Union”, „Tow. Warszawskich Cyklistów”, SS. „Resursa”, T. S. „Szturm” i SS. „Rapid”. Fotogr. przedstawiają startujących.

ECHA MINIONEJ PRZESZŁOŚCI.

Rok 1905 w Łodzi.



Na podwórku więziennym przy ul. Gdańskiej. Zwykły spacer więźniów politycznych t zw. „progulka”. Z prawej strony przy osławionym naczelniku więzienia Modalewskim, stoi odsiadujący w tym czasie czteromiesięczną karę za przestępstwo prasowe, redaktor „Rozwoju”, ś. p. Wiktor Czajewski.

Otwarcie Teatru Narodowego. — Obłoki, gwiazdy i błyskawice. — „Bolszewicy“ na prowincji. — Nieco o teatrze hiszpańskim.

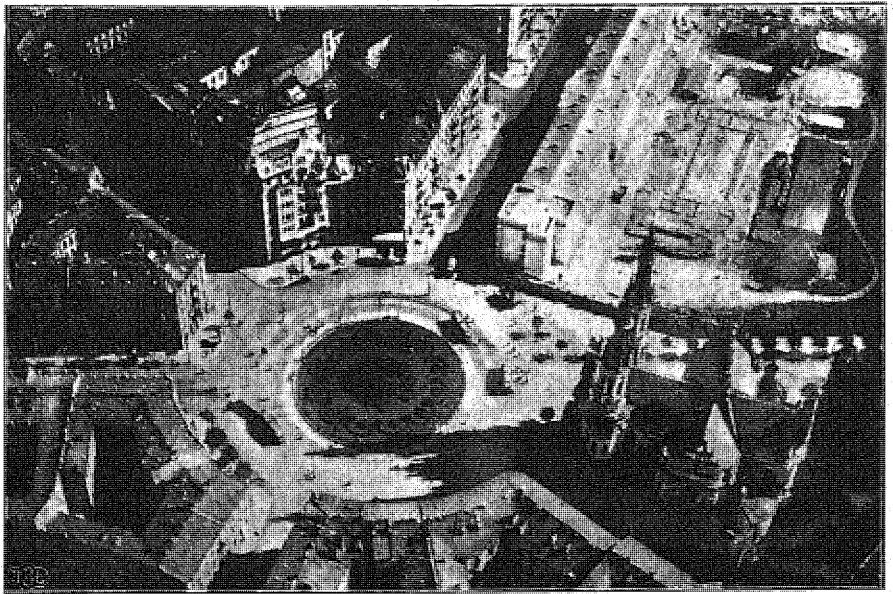
D. 3 b. m. odbyło się zapowiedziane otwarcie Teatru Narodowego w Warszawie, szkoda że poprzedzone bardzo niemiłymi zgrzytami, wynikłymi na tle dość oryginalnego stosunku warszawskich władz komunalnych do kół literacko-artystycznych stolicy. Chwała Bogu! w przeddzień uroczystości inauguracyjnej osiągnięto jakoś trochę łatane porozumienie, dzięki czemu sama uroczystość odbyła się bez żadnego skandalu. Salę odbudowanego teatru zapełnili szczerze cywili i wojskowi dostojnicy Rzeczypospolitej z P. Prezydentem Wojciechowskim na czele, przedstawiciele państw obcych, posłowie i senatorowie, reprezentanci (szczególniej liczni) samorządu stołecznego, delegacje miast polskich oraz przedstawiciele literatury, sztuki i prasy. Po poświęceniu gmachu teatralnego, wygłosili mowy: prezes warszawskiej Rady Miejskiej, sen. Baliński, red. Krzywoszewski (w imieniu Związku Autorów Dramatycznych), dyr. Osterwa, i p. Kotarbiński (w imieniu Z. A. S. P.). Prolog pióra Or-Ota wypowiedział Frenkiel. W drugiej części uroczystości odegrano pierwszy akt „Wyzwolenia“. Po przedstawieniu odbył się wydany przez municypalność warszawską bankiet na 250 osób. Dodać należy, że miasto nasze na uroczystości otwarcia Teatru Narodowego reprezentowali pp. prezes dr. Fichna, prezydent Cynarski, ławnik Kruczkowski i r. Idźkowski.

Nazajutrz, t. j. dnia 4 b. m., rozpoczęto sezon w Teatrze Narodowym widowiskiem „Mazepy“, o którym prasa warszawska wyraża się w superlatywach. Wyjątkowa obsada (Frenkiel, Kamiński, Leszczyńska, Osterwa) i dekoracje Drabaka pozwoliły wznieść przedstawienie na niebywale wysoki poziom.

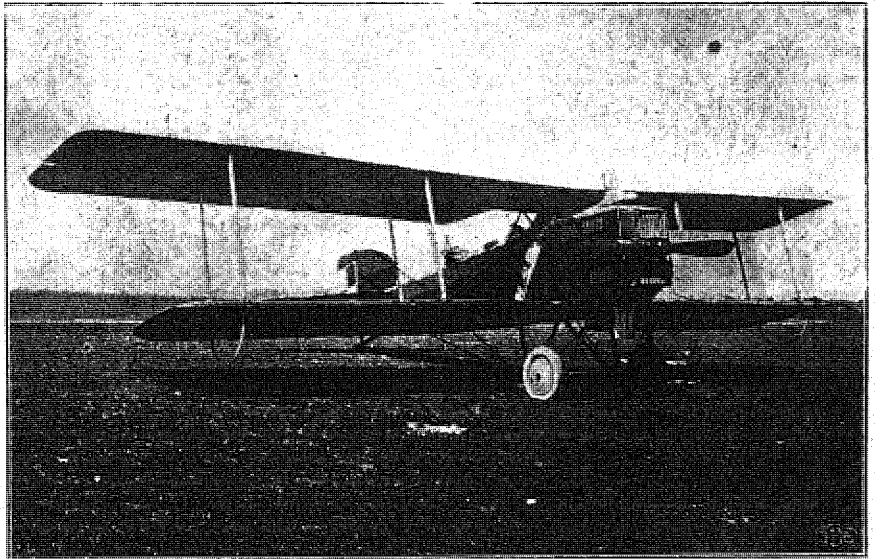
A teraz szereg bardzo ciekawych informacji o nowoczesnych urządzeniach technicznych sceny Teatru Narodowego. Więc przede wszystkim horyzont plastyczny, wywołujący złudzenie prawdziwego firmamentu. System kolorowych lamp elektrycznych umożliwia oświetlenie tego mrowanego horyzontu wszelkimi odcieniami światła słonecznego i księżycowego. W horyzoncie plastycznym umieszczono 240 lampeczek elektrycznych, tworzących konstelacje gwiazdne. Lampki te zaopatrzone są w oporniczki, służące do wywoływania efektu mrugania gwiazd. Oprócz gwiazd są na horyzoncie i obłoki. Pośród lamp horyzontowych umieszczona jest duża lampa o sile 3000 w., otoczona dwoma filmami cylindrycznymi. Na jednym z filmów są umieszczone podobizny chmur, drugi zaś kolorowy służy do nadawania obłokom potrzebnego zabarwienia. Dla osiągnięcia efektu błyskawic i piorunów istnieje kilka specjalnych urządzeń. Najważniejszym z nich jest lampa łukowa, opatrzona w oprawę, w którą się wsuwa wkładki żelazne z wycięciami zygzakowatymi. Światło tej lampy, rzucone na horyzont może wywoływać na jego tle błyskawice najróżniejszego kształtu. Ze scenicznych chmur może spaść prawdziwy deszcz, gdyż odpowiedni przyrząd pozwala na urządzenie na scenie ulewnego deszczu. Jak widzimy, scenie Teatru Narodowego nie brak urządzeń, świadczących o daleko idącej pomysłowości techników teatralnych...

Teatrowi Narodowemu życzymy, by stał się prawdziwą świątynią sztuki polskiej, wyniosłym ołtarzem estetycznego kultu, ku któremu zwracać się będą miłujące piękno serca i zachwycone oczy całej Polski.

Bardzo szczęśliwą imprezę przedsięwziął departament kultury i sztuki. Otóż z



Warszawa — Plac Zbawiciela.
Fotografował Pluton Aerofoto z I Pułku Lotniczego.



Samolot „Breguet“ na lotnisku Mokotowskim.

inicjatywy dyrektora departamentu, p. Skońnickiego, zorganizowany został teatr objazdowy, który wystawiać będzie na prowincji znakomitą propagandową sztukę Sieroszewskiego p. t. „Bolszewicy“. Teatr ten, pozostający pod kierownictwem artysty scen warszawskich, p. Wł. Lenczewskiego, rozporządzać będzie własnymi dekoracjami, kostiumami i rekwizytami. Teatr będzie objeżdżał kresy i ośrodki przemysłowe specjalnym pociągiem, udzielnym na czas imprezy przez Min. Kolei. Miejmy nadzieję, że dyr. Wroczyński, nie czekając na konkurencję teatru objazdowego, wystawi świetną sztukę Sieroszewskiego na scenie teatru łódzkiego. Dziwną jest doprawdy rzeczą, że z jakichś tajemniczych dyplomatycznych względów „Bolszewicy“, grani w różnych miastach Polski, nie oglądali dotychczas światła kinkietów w Łodzi. Jest to prawdziwą szkoda zarówno ze względów artystycznych, jak społecznych. Dlaczego pomija się twórczość Sieroszewskiego, gdy jest czas i ochota do wystawiania sztuk tak słabych, jak np. „Redukcja“? Nie wątpimy, że skromne to nasze pytanie wezmą pod uwagę czynniki,

posiadające pewne wpływy na konstrukcję repertuaru Teatru Miejskiego.

Na zakończenie dzisiejszych „Zapisek“ piznieśmy się myślą na drugi kraniec Europy i pomówmy o tem, jak wygląda teatr hiszpański. Sporo szczegółów na ten temat przynosi nam ostatni zeszyt „Zycia teatru“. Przedewszystkiem stwierdzimy, że organizacja teatrów hiszpańskich jest jeszcze naogół dosyć pierwotną. Z nielicznymi wyjątkami, teatry prowadzone są przez aktorów, którzy pamiętają głównie o swoich rolach; budżety teatralne są bardzo skromne. Każdy zdolniejszy aktor lub wybitniejsza aktorka marza tylko o jednym: stworzyć własną trupę i grać z nią w Madrycie lub na prowincji. Życie wędrowne w połączeniu z pośpieszną pracą i koniecznością częstej zmiany repertuaru, mechanizuje aktorów i obniża ogólny poziom teatrów.

O złotym wieku dramatycznej literatury hiszpańskiej — w tych warunkach mówić byłoby istotnie trudno. Obniżenie lotów autorskich i przyzierność gustów dzisiejszej publiczności nie są zresztą udziałem jednej tylko — Hiszpanii. B. D.

NOWE MODY NADCHODZA...

PARYŻ, w październiku.

Wreszcie paryżanie i paryżanki wracają z letniej wilegiatury. Paryż pełen ruchu i życia; jesienny sezon w całej pełni. Wielkie domy konfekcyjne, krawcy i nawet skromniejsze krawcowe — witają z radością swe stałe klientki. Niektóre damy pozostałyby może dłużej u wód, nad morzem; cudownie w tej porze w Ostendzie, Biarritz, ale toalety już podniszczone, więc wracają... wracają...

W słynnych salach konfekcyjnych siedzą godzinami wytrwałe panie i skrupulatnie przypatrują się defilującym modelom. A naszykowano ich mnóstwo! W pewnym „maison de couture“ przedstawiono nam 200 najcudowniejszych sukien, jest więc w czym wybierać. Są 3 główne rodzaje manekinów: Najpierwsze reprezentują kostiumy, potem płaszcze i okrycia wieczorowe, w końcu najrozmaitsze suknie, tak skromne, jak i wykwinne. Ponieważ taki przegląd trwa bardzo długo, panie mogą się zastosować do godzin, wyznaczonych na żądany rodzaj toalety. Wszak panie po powrocie są bardzo zajęte: wyścigi w Lougchamps, premjery w teatrach, wystawy — a suknie znoszone i niemodne, trzeba się gwałtownie odświeżyć i odmłodzić. Pamiętajmy, że suknia — to nieskończona toaleta; potrzebny też kapelusz, pantofle, pończoszki, torebka, rękawiczki, panie też kombinują, wybierają i obliczają.

Co do kapeluszy, to bardzo niechętnie porzucimy małe zręczne kapelusiki, w których było wszystkim do twarzy; gdybyż zamiana była ładna; ale te cylindery są wprost nieestetyczne. Moda jest wielką despotką i modystki stale wystawiają tylko te modele, damy namyślają się, przymierzają i w końcu kupują, wszak każda chce być modnie ubrana, zręczne i miłe „petites robes“ też idą na bok. Kapelusze te nazywają „la Werther“, czy estetyczne, czy nietwarzowe, to wszystko jedno, musi być coś świeżego. Czy moda ta się utrzyma, czy tylko trwać będzie przez krótki sezon jesienny? paryżanka nie zdecydowała się dotąd.

Na wyścigach jesiennych damy były prześliznięte i gustownie ubrane, mimo, że wielu artyści — krawcy chcieli koniecznie wprowadzić świeży krój toalet, mało było pań w toaletach „kloszowego“ kroju. Do tego rodzaju toalety, muszą być użyte ciężkie i drogie materiały. Najwykwintniejsze panie, słynne artystki, damy z wielkiego świata, ubrane były dosyć obcisło, prosty krój nie da się tak prędko wyrugować, wprawdzie sukienki są szersze, ale linja prosta i harmonijna utrzymana nadal. Bardzo gustowne są suknie uszyte z 2 materiałów: staniczek z materji w pasy, lub szkockiej, dół sukni z materji gładkiej, lub odwrotnie. Fason bardzo awantażowny



1) Toaleta z płaszczem, koloru orzechowego. 2) Okrycie kroju prostego, w kolorze zielonkawym, przybrane aplikacjami i futerkiem. 3) Płaszcz z materiału „Kasha“, koloru „Marron“ (kasztań), ozdobiony futrem.

wchodzi w modę: po bokach „panneaux“ drobno plisowane, zwieszają się dłużej, jak spódniczka, a także suknie plisowane do kolan, od kolan rozpuszczone fałdki zapewniają swobodę ruchów. Nadal modnym jest materiał „Kascha“, kreowany jeszcze latem przez dom konfekcyjny Rodier, obecnie ten sam „maison de couture“ wprowadza kilka rodzajów materiałów wełnianych: mausseline de laine, marocaine i trykotiny o niezwykle pięknych rysunkach i kolorach.

Wszelkiego rodzaju trykotaże przypadły do gustu i skromnym paniom i wykwintnym elegantkom, prześliznięte wyroby z wełny wciąż widzimy na wystawach. Z wełny Indolaine, lekkiej i cieniutkiej, wy-

rabiają eleganckie żakieciki. Bouelaine, wełna oryginalna w supelki, ozdabia kołnierzyki i mankiety, jest śnieżno biała i świecąca. Z grubszej Camelaine wyrabiają kostjmy, ubrania sportowe; śliczna Agnolaine ubiera niemowlęta, miękka i ciepła, nie zmienia się po praniu. Ładnym i niekosztownym dodatkiem do sukien jest wstążka Crepe-de-Chine, splatają z niej węzły, i kokardy, odświeża i odmładza nawet znoszoną sukienkę, również do ozdobienia bielizny bardzo się nadaje. Jest to wyrób specjalnie francuski, nawet po praniu nie zmienia się zupełnie, zachowuje kolory i elastyczność.

D. M.

—:o:—

W JAKICH KAPELUSZACH BĘDZIE NAM TEJ ZIMY DO TWARZY?

Oczywiście w modnych, uroczą czytelniczko. Suknia może być dostosowana do postaci, w kostjumie można zawsze pozostać wierną linii angielskiej — słowem, stroje wiele pań indywidualizuje i często pozostaje wiernie przy pewnym określo-



Model 1.

nym stylu — „modyfikując modę”. Kapelusik natomiast musi być bezwzględnie „le dernier cri”. Gdy w powodzi małych modeli zobaczymy duży fason, noszony do kostjumu lub palta — więcej będzie raził, niż uderzał oryginalnością. Posłuchajcie więc, piękne panie, wśród jakich form wolno Wam dobrać w tym sezonie model.

Pierwszą nowością musze się z Wami jaknajrychlej podzielić — dzwonki już wydzwaniają ostatnią, łabędzią pieśń. Długotrwała ich władza skończona — znudziły się. Budki lub grzybki z większym rondem zupełnie nie będą noszone — zacho-



Model 2.

wa się jedynie zmieniony nieco klosz, jak to zobaczycie na 1 rysunczku — rondko, małe, znamienne cylindryczna główka, sztywna i dość wysoka, oraz oryginalna kokarda, jako jedyne przybranie. Model ten wykonany został z czarnego filcu, wewnętrzna powierzchnia rondka i spód kokardy — z białej mory. W powodzi kombinacji kolorów, jaką obiecuje nadchodzący sezon — czarny i biały będą najulubieńsze.

Wszelkądnie rozpocznie panować cylinder i beret. Na 2 rysunczku zobaczysz, miła czytelniczko, wzorowy cylinderek. Męskość formy tego modelu z „panne”, koloru zwiędłych liści, łagodni świetnie olbrzymia wachlarzowa kita krosów, nisko przypięta. — Krosy znów świecą tryumfy. Herbatka poobiednia nie odbędzie się bez nich. Łączymy je jako pompony, egretki lub wachlarze, farbujemy pod kolor kapelusza lub ożywiamy czernią czy też modny tego roku biskupi fiolet przybraniem z krosów w paru dyskretnych kolorach.

Skromnie i wytwornie wyglądał cylinderek z piaskowego filcu; rondko z jednego boku odwinęte, z tyłu zakończone niewielką sztywną kokardą.

Wreszcie polecam Ci, czytelniczko, cylinder zupełnie prawdziwy, wykonany z czarnej panne, przybrany obramowaniem z wstążeczek szarej i lososiowej. Obiegają



Model 3.

one nasadę główki, i krzyżując się z przodu, tworzą na szczycie główki owalny namarszczony medaljon.

Rysunek trzeci przedstawia „egipski” rodzaj toczka: na czarnym matowym filcu ułożone draperje z jasnego grubego jedwabiu, obramowanego czarną wstążeczką.

Równie egzotyczne wrażenie sprawia turban na rysunku 4. Panne beige i zgnio-

zielona świetnie tu harmonizują — długi szal dopełnia przybrania.

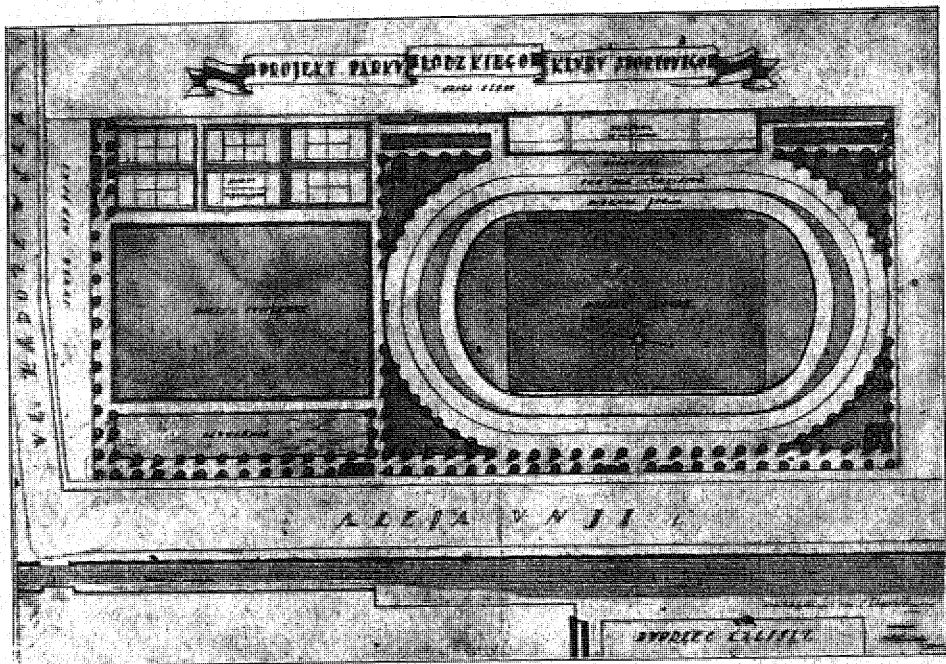
Powrót beretów powitają piękne panie nader przyjaźnie — ale należy pamiętać, że zwykły beret nie jest wyrazem mody. Jesień i zima darzyć nas będzie umiejętnie drapowanymi kapelusikami, które tylko w ogólnych zarysach przypominają beret. Główki są dość sztywne — wokoło miękko



Model 4.

ozdobione zbieraną w fałdeczki lub namarszczoną materją. Używać na berety będziemy prawie wyłącznie aksamitu i welpy. Przybrania tworzą klamry, medaljony i t. p. z kości, rogu lub celuloidu, chwasty i szpilki o dużych ozdobnych główkach. — Wybór wielki, różnorodność nęcąca — decyduj się, piękna pani, czem olśnić bliźnich.

Varsovienne.



Do art. „Brak parków sportowych w Łodzi”.

LAGUNA.

Przekład F. P.

— Tuanie, kochałem mego brata. Powiew wiatru wstrząsnął nim, jak febra. Wysoko nad ich głowami, wysoko nad milczącym morzem mgły zaszeleściały obwisłe liście palm. Biały wyciągnął swe nogi. Broda oparła się o pierś i zamamrotał ze smutkiem, nie podnosząc głowy:

— Wszyscy kochamv naszych braci.

Arsat wybuchnął głośnym szep-tem:

„Co mnie obchodziła czyjaś śmierć? Chciałem spokoju we własnym sercu.

Zdawało mu się, że słyszy jakiś ruch w domu — nadśluchiwał — ale cisza panowała wszędzie. Biały wstał. Wiatr się zerwał w nieregularnych podmuchach. Gwiazdy zbłądły jakby się cofnęły w zamarszłe głębie nieskończoności. Po lodowatym podmuchu zapanowała na chwilę zupełna cisza. Potem z poza czarnej i falistej linii lasów wystrzelił snop złotego światła, który rozpostarł się na całej wschodniej połaci nieba. Słońce wstało. Mgła się podniosła, rozpełzła w oderwane kawałki, które zniknęły jak cienie, fantastyczne girlandy; odsłonięta laguna leżała przed oczyma, błyszcząca i czarna, wśród przyniatających cieni u stóp okalających ją ponurych lasów. Biały orzeł wzniósł się ukosnie w górę, dotarł do promieni słonecznych, gdzie zabłysnął w jaskrawym świetle, potem wzbił się dalej, stał się ciemnym i nieruchomym punktem, zanim znikł w lazurze nieba, jak gdyby opuścił ziemię na zawsze. Biały stał przed drzwiami, patrząc w niebo i słyszał w chacie niewyraźny i oderwany szep słów bez związku, potem głośny jęk. Nagle Arsat wypadł z wnętrza, z rękoma wyciągniętymi przed sobą, drżąc całą i stanął, utkwivszy oczy nieruchomo przed siebie. Potem rzekł:

— Ona już nie płonie.

Słońce zniżyło swe promienie na wierzchołki drzew, podnosząc się ciągle. Wiatr dał orzeźwiająco; wielki blask bił od laguny, zmarszczona powierzchnia wody lśniła jak drogie kamienie. Lasy wyłoniły się z cieni poranka, nabrały wyrazistości, jakby się przybliżyły i stanęły tuż z ruchliwymi liśćmi, kołyszącymi się konarami i szemrzącymi gałązkami. W niemilosierdnym świetle słońca szep nieświadomego życia rozlegał się głośnie, przemawiając niezrozumiałym głosem dookoła niemej beznadziejności ludzkiego bólu.

Oczy Arsata wędrowały wolno,

jakby chciały wypatrzyć wstające słońce.

„Nic nie widzę, — powiedział na wpół do siebie samego“.

— Tam nic niema, — odparł biały, stanawszy na krawędzi platformy i dając ruchem ręki znak swej załodze. Słaby okrzyk usłyszano po chwili z laguny i łódź zaczęła się zbliżać do mieszkania przyjaciela duchów.

— Jeżeli zechcesz pójść zemną, zaczekam na ciebie do południa, — rzekł biały, patrząc ciągle na wodę przed siebie.

— Nie, Tuanie, — odparł Arsat miękko.

— Nie będę jadł, ani spał w tym domu, ale muszę najpierw zobaczyć, którą drogą pójdę. Teraz nic nie widzę, — nic nie widzę!. Niema światła i niema pokoju w świecie; istnieje tylko śmierć — śmierć dla wielu. Byliśmy synami tej samej matki i ja go opuściłem wśród nieprzyjaciół; ale teraz wrócę tam, skąd przyszedłem.

Westchnął głęboko i ciągnął dalej sennym głosem:

Wizja ostatniej Carycy.

Były wyższy funkcjonariusz paryskich władz bezpieczeństwa, ogłasza obecnie w „Mercure“ de France, wspomnienia z czasów swego urzędowania. Interesującym niezmiernie jest to, co ów funkcjonariusz policji, p. Ernest Reynaud opowiada o nieznanem dotychczas wydarzeniu, jakie rozegrało się w roku 1896, to jest w czasie, kiedy car Mikołaj II, odwiedził wraz z małżonką swoją Paryż. Były to wówczas pierwsze tygodnie miodowe aliansu rosyjsko-francuskiego, a zatem polityczna podróż weselna pary carskiej.

Paryski prezydent policji Lepine, powierzył p. Reynaudowi czuwanie nad bezpieczeństwem rosyjskiej pary carskiej. W nocy z 7 na 8 października, goście byli obecni na przedstawieniu galowem w Theatre Francais, poczem udali się do gmachu ambasady rosyjskiej, gdzie mieszkali. Zaledwie caryca udała się na spoczynek i zasnęła, gdy nagle zerwała się ze snu, zaczęła wołać ratunku i oświadczyła, że słyszała salwy karabinowe, dane do okien jej pokoju sypialnego.

Car był bardzo przestraszony tym wypadkiem i polecił jednemu z kamerdynerów wezwać do siebie p. Reynauda. Otóż o tej nocnej audjencji, p. R. opowiada co następuje:

„Kamerdyner wprowadził mnie do wielkiego czerwonego salonu, przylegającego do pokoju sypialnego pary carskiej. Przez otwarte drzwi można było widzieć pokój sypialny. Caryca leżała w peniuarze w fotelu. Car pochyliwszy się nad nią,

— Chwilami widzę tyle, że będę mógł walczyć,.... tak walczyć. Ale ona umarła i.... terazciemność“.

Rozłożył z rozpaczą swe ramiona, potem opuścił z rezygnacją swe ręce, i stał bez ruchu, patrząc w słońce. Biały zeszedł po drabinie i wsiadł do swej łodzi. Wioślarze pobiegli szybko na swe miejsca, patrząc przez ramiona na początek uciążliwej drogi. Wysoko na ławce siedział sternik, z głową owiniętą w biały turban, — zgryźliwie rzucając oderwane słowa; wiosło jego było wolno opuszczone w wodę. Biały oparł się ramionami, skrzyżowanymi przed twarzą na niskim trawiatym daszku i spoglądał na drobne fale za łodzią, błyszczące w słońcu. Tuż przed wyjazdem łodzi z laguny do wąskiej cieśniny, podniósł swój wzrok. Arsat nie poruszył się; stał jak posąg w palących promieniach słońca; patrzył ciągle w wielki krąg światła, szukając w ślepotcie — światła iluzji, którego jasny dzień mu już dać nie mógł.

Koniec.

—:o:—

starał się ją uspokoić. Kiedy mnie spostrzegł, nie czekał, aż będę mu przedstawiony, lecz podał mi rękę. Usprawiedliwiał się, że mnie trudzi po nocy, poczem przedstawił mnie carycy, która całym wysiłkiem woli starała się uśmiechnąć, ale rzuciła jednak wystraszone spojrzenia. Car, który doskonale mówił po francusku zadał mi pytanie, czy na ulicy przed ambasadą zdarzył się jakikolwiek wypadek. Ponieważ „o zapewnilem, że żadnego wypadku nie było, prosił mnie przeto, abym przedstawił carycy, iż niema powodu do jakichkolwiek obaw. Mogłem to uczynić z tem większem przekonaniem, że istotnie nie dostrzeżono żadnych niepokojących objawów“.

Caryca nie mogła się jednak mimo to uspokoić, dopóki nie weszła wraz z carem na wyższe piętro, gdzie znajdował się pokój sypialny jej najmłodszej córki.

Prorocza halucynacja — kończy Reynaud — sprawdziła się. Wypadek powyższy byłoby łatwo zrozumieć, gdyby caryca we śnie miała wizję jakiegoś zamachu, albowiem zarówno koniec Aleksandra II, jak i liczne zamachy na poprzedników jej męża na tronie, były w jej pamięci. Ale w takim razie powinny być się jej przyśnić bomby, gdyż to były narzędzia nihilistów, nie zaś salwy karabinowe, Caryca jednak i jej córka zostały rozstrzelane. Rzecz to osobliwa, że przewidziała ona ten swój koniec na 24 lat naprzód i to wówczas, gdy odbywała swój triumfalny pochód w stolicy Francji, otoczona sympatją Francuzów.